

Pasje lingwistów – Być albo nie być

27 maja 2016

Zainteresowanych językami zapraszam na krótkie dywagacje semantyczne dotyczące czasownika „być” w niektórych językach indoeuropejskich.

Jednym z najprostszych dowodów na istnienie indoeuropejskiej rodziny językowej jest samo słowo „jest”. Każdy laik dostrzega, że polskie „być” i „jest” łatwo się kojarzy chociażby z angielskim „be” i „is”. Ustawmy jednak dłuższy szereg wyrazów zaczynając od tegoż angielskiego „is”. Mamy więc niemieckie „ist”, francuskie „est”, łacińskie „est”, greckie „esti”, sanskryckie „asti” i perskie „ast”. Co ciekawsze, francuskie est i współczesne perskie „ast” wymawia się prawie tak samo jako „ê”. Taki ciąg kognatów (tj. wyrazów o tym samym pochodzeniu i podobnym znaczeniu w różnych językach) jest ulubionym argumentem wszystkich lingwistów przy dokonywaniu porównań.

Sprawa jest jednak dużo ciekawsza, gdy sięgnąć głębiej, ponieważ w niektórych językach istnieją obok siebie po dwa lub więcej czasowników o podobnym do „być” znaczeniu, używane często w różnych funkcjach i sytuacjach, a są też i wyrażenia lub sposoby, które je potocznie w tych funkcjach i sytuacjach zastępują.

W rodzinie indoeuropejskiej bodaj najciekawszym jest pod tym względem język hiszpański. W trzeciej osobie liczby pojedynczej owo „jest” może mieć dwie postaci: „es” i „esta”. Pierwsza z nich pochodzi od czasownika ser a druga od estar. W hiszpańskim są to bowiem dwa różne czasowniki oznaczające „być”. Ten pierwszy wprowadza cechy wrodzone lub trwałe, jak np. „El es polaco” („On jest Polakiem”), „Jose es mas inteligente que Juan” („Józef jest bardziej inteligentny niż

Jan”), albo „Quien es mas viejo – Maria o Pedro?” („Kto jest starszy – Maria czy Piotr?”). Natomiast drugi czasownik – „estar” – naprowadza na cechy nietrwałe, tymczasowe, albo ma funkcję lokatywną, czyli opisuje umiejscowienie – nawet trwałe. Przykłady: „El trigo ya esta maduro” („Zboże już jest dojrzałe”), „Hoy Ramón esta muy cansado” („Ramón jest dziś bardzo zmęczony”) albo „La iglesia esta mas arriba y por otra parte de la montaña” („Kościół jest wyżej i po drugiej stronie góry”).

W podrodzinie języków romańskich takie dwa różne czasowniki to zjawisko wyjątkowe. Nic go nie zapowiada w łacinie, od której hiszpański pochodzi, i nie ma nic podobnego w pokrewnych hiszpańskiemu językach, takich jak włoski albo francuski. Skąd się zatem wzięło? Wyjaśnieniem może być dopiero to, co lingwiści określają niemieckim terminem „Sprachbund” – wspólnota długotrwałego współwystępowania języków o różnym pochodzeniu na tym samym obszarze kulturowym, geograficznym itp., co tworzy podobieństwo skojarzeń, obyczajów, odniesień do zjawisk itp. Hiszpański powstał i wyrósł w średniowieczu w północnej części Półwyspu Iberyjskiego, w bezpośredniej bliskości o wiele starszego języka baskijskiego, który dawniej występował relatywnie obficie, miał dużo większe znaczenie, ale który nie należy do języków indoeuropejskich. Jest to najbardziej zagadkowy, archaiczny język w Europie, o nieznanych afiliacjach i pochodzeniu. Wywarł on spory wpływ fonetyczny, gramatyczny i leksykalny na język hiszpański, z których często nawet sami Hiszpanie nie zdają sobie sprawy, jak chociażby baskijska końcówka „ez”, „es” typowych hiszpańskich (i portugalskich) nazwisk patronimicznych: Alvarez (syn Alwara), Perez (syn Piotra), Rodriguez (syn Roderyka), Marques (syn Marka) itp. Otóż w baskijskim są nawet trzy czasowniki o znaczeniu „być”: „izan”, „egon” oraz „ibili”. Żadne z tych słów nie pokrywa się ściśle ze znaczeniem hiszpańskiego „ser” albo „estar”. Ale można założyć, że już samo ich istnienie w takiej bliskości, musiało mieć wpływ inspirujący na rozwarstwienie znaczeń w

hiszpańskim.

Słowo „izan” wyraża podstawowe znaczenie „być”, „istnieć” (patrz: Gorka Aulestia, „Basque-English Dictionary Considerations”, University of Nevada Press, 1989, str. 324), natomiast słowo egon znaczy „być, składać się z, pozostawać” chociaż także „mieszkać”, „przebywać”, „stać”, „rosnąć” (o drzewie), „sterczeć”, „leżeć”, „wystawać” (np. o kamieniu), albo nawet „czekać” (str. 157). Przy czasowniku „ibili” pierwszym znaczeniem jest „iść”, „ruszać się”, „przechodzić”, a więc dawać oznaki istnienia, ale także „być”, „trwać” (str. 291). Jednakże słowo „izan” może w baskijskim znaczyć „mieć”, ponieważ występuje także jako słowo pomocnicze z czasownikami nieprzechodnimi. Odpowiada ono więc czasownikowi „ukan” mającemu właściwe, podstawowe znaczenie słowa „mieć” (str. 515) i używanemu jako operator pomocniczy z czasownikami przechodnimi. Nie widać zatem w baskijskim takiego przeciwstawienia cech trwałych i nietrwałych, jakie decyduje o użyciu „ser” i „estar” w hiszpańskim, ale egon w znaczeniu „mieszkać”, „stać”, „leżeć” itp. może być wskazówką dla lokatywnego użycia „estar” (tj. w znaczeniu „znajdować się”). Osobiście byłbym skłonny przyjąć, że już sama obfitość takiego słownictwa w baskijskim mogła być wystarczającą inspiracją, jakiej potrzebował średniowieczny hiszpański, aby rozwarstwić znaczenia swoich czasowników „ser” i „estar”.

Potrzeba rozróżnienia pomiędzy „być jakimś” oraz „być gdzieś” lub „być w ogóle” jest zresztą głębsza i bardziej powszechna. W hiszpańskim mamy dodatkowo słowo „hay”, które obsługuje znaczenie „esta”, „estan” dla stwierdzeń ogólnych, np. „No hay diferencia semantica entre estas dos palabras” („Nie ma różnicy w znaczeniu między tymi dwoma słowami”), albo „Hay mucha gente que lo cree” („Jest wielu ludzi, którzy w to wierzą”). Pokrywa się ono z podobnym znaczeniem takich wyrażen w włoskim jak „c’è”, „ci sono”, we francuskim „il y’a”, „il sont”, albo w angielskim „there is”, „there are”. Jak widać, zjawisko rozchodzi się w pewnym promieniu geograficznym od

Półwyspu Iberyjskiego, ale dalej na wschód i północ już nie sięga. Co może oznaczać, że wpływ takiej pre-indoeuropejskiej inspiracji (baskijskiej?) jest głębszy i starszy niż ogół lingwistów przypuszcza.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl